Łódź, 17/I 1907 r. **Cena 6 groszy.** Rok X.

№ 14.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 17 stycznia 1907 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czw. św. Antoniego Op.
Piąt. św. Piotra.
Sob. św. Henryka B.
Niedz. Imienia Jezus.
Pon. św. Agnieszki P. M.
Wt. św. Wincentego M.
Śr. Zaślubiny NMP.

Wschód sł.: godz. 8 m. 05
Zachód sł.: godz. 4 m. 15
Dług. dnia godz. 8 m. 10

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	—
Miesięczn.	„ –	„	68

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minkel; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) 12.30, b) 7.10, c) 11.55, d) 1.38, e) 3.15, f) 6.10, g) 8.20.

Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, i) 7.20, j) 9.35, k) 1.150, l) 3.40, m) 5.22, n) 8.30, o) 11.00.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godz. r) 7.55, s) 12.15, t) 6.13 **do Warszawy:** o godzinie u) 11.13, w) 4.07.

Przychodzą z Kalisza: o g 11.03, 3.55, 9.15.

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 6.12, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 5.10. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Koluszek 11.15, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 7.45.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi oznaczone literami b, f, k, o kursują pomiędzy Warszawą a Łodzią bez przesiadania się.

W pociągach oznaczonych literami t, u kursują wagony bezpośredniej komunikacyi pomiędzy Kaliszem a Kijowem i Rostowem nad Donem.

Próba zgody.

Walka pracy z kapitałem tak obie strony wyniszcza, że coraz bardziej upowszechnia się przekonanie, że strajki i lokauty nie prowadzą do celu. Nad wynalazkiem innego sposobu załatwienia sporów pracowali i pracują uczeni i prawodawcy, ale z nieosobliwem szczęściem. Powodzenia usiłowań w tym kierunku spodziewać się można dopiero wtedy, kiedy bezpośrednio interesowani sami zaniechają dotychczasowej taktyki. Na to właśnie już się zanosi w Niemczech.

Istnieje tam Towarzystwo reformy społecznej (Gesellschaft für sociale Reform), do którego należy 1,520 członków i 172 korporacye, mianowicie 108 stowarzyszeń robotniczych, 15 związków pracodawców, 22 towarzystwa polityczne, 11 stowarzyszeń innego rodzaju i 16 instytucyi społecznych. Do wymienionych wyżej 108 stowarzyszeń należy przeszło milion robotników; są oni tedy pośrednio członkami Towarzystwa reformy społecznej.

Zeszłego miesiąca rzeczone Towarzystwo urządziło w Berlinie walne posiedzenie, poświęcone wyłącznie palącej sprawie pogodzenia pracy z kapitałem. W przedmiocie tym zabierali głos zarówno robotnicy, jak przemysłowcy, profesorowie uniwersytetu i posłowie sejmowi.

Ażeby przygotować należyty materyał do rozpraw, Towarzystwo zawczasu wysłało komisyę do Anglii i Szkocyi dla zbadania stosunków tamecznych. Przewodniczący komisyi, dr. Zimmerman, zdał właśnie na posiedzeniu sprawę z tej wycieczki naukowej.

Komisya przyszła do wniosku, że stosunki robotnicze w Anglii nie są bynajmniej pomyślne, ale w każdym razie dużo lepsze, niż w Niemczech, a to głównie dzięki okoliczności, że obie strony walczące pragną tam szczerze pokoju. W zjednoczonych królestwach godność ludzka jest w wysokiej cenie; robotnik cieszy się szacunkiem i jest uważany za członka społeczeństwa na równi z pracodawcą. Anglik po kupiecku zapatruje się na stosunki robotnicze: sprzyja związkom robotniczym, gdyż wie, że łatwiej porozumieć się z organizacyą, aniżeli z jednostkami; na pracę robotnika zapatruje się, jak na towar, który wypada kupować to drożej, to taniej, stosownie do okoliczności; nie dziwi się też wcale, jeśli robotnik nie chce mu tanio sprzedać swej pracy. W Niemczech zaś panują poglądy, jak się mówca wyraził, „wschodnie"; przemysłowcy pomiatają robotnikami; ile mogą, przeszkadzają ich zrzeszaniu się i oburzają się na żądanie podwyżki. Wyrazem takich zapatrywań jest np. sprawozdanie izby handlowej w Dortmundzie, w którem strejkujących robotników porównano do zbuntowanego wojska... W wielkich fabrykach, nie wyłączając rządowych, robotnicy pracują bez umów piśmiennych, narażeni każdej chwili na utratę zajęcia.

Jednocześnie mówca wytknął robotnikom niemieckim ich wady. W Anglii na czele związków pracy stoją nielada ukształceni ludzie, świadomi dobrze potrzeb robotników i umiejący się liczyć z warunkami ekonomicznemi danej chwili. W Niemczech zaś rej wodzą nie najzdolniejsi i najpracowitsi, lecz najwięksi krzykacze, najśmielsi w napaściach na pracodawców, a przeto prowadzący nie ku zgodzie, lecz podsycający ustawicznie nienawiść klasową. Kierowane przez nich związki swarzą się między sobą i nie posiadają wobec tego należytej powagi. Najmocniej zaś napiętnował mówca krępowanie wolności osobistej, prześladowanie robotników, pragnących pracować podczas strejków, co doprowadziło do teroryzmu z drugiej strony, do potwornych lokautów. Strejki zaś i lokauty pogłębiają jeno przepaść, która dałaby się wyrównać przy pomocy sądów rozjemczych i zawierania umów na podstawie przyjętego na szereg lat cennika. Nieodzownym jednak warunkiem pożyteczności takich środków jest obopólna i szczera chęć do zgody.

Co najbardziej przeszkadza pojednaniu, wykazał uczony profesor, Adolf Wagner — oto agitacya demokracyi socyalnej. Robotnicy, sami nie wiedząc o tem, wysługują się temu stronnictwu politycznemu, częstokroć wbrew własnym interesom. Związki zawodowe powinnyby tedy przeprowadzić ścisłą granicę pomiędzy żądaniami politycznemi a ekonomicznemi i co do tych ostatnich porozumienie stanie się możliwem. Fabrykanci powinni również zmienić swoje postępowanie; powinni bardziej liczyć się z potrzebami robotników i względami ogólno-społecznemi. Przedsiębiorczość prywatna jest nieodzowna, ale nie powinna wyrządzać krzywdy ani pracownikom, ani spożywcom.

Z innych przemówień wyjmujemy tylko szczegół, że w r. z. przędzalnie niemieckie poniosły skutkiem strajków 20 milionów marek straty. Bezrobocia wybuchały częstokroć z błahych pobudek i mogłyby być w zarodku zażegnane, gdyby istniały związki, cieszące się powagą i wzajemnem zaufaniem. Tak się dzieje w Anglii, gdzie pracuje 48 milionów wrzecion (w Niemczech 12 milionów); większa część tej olbrzymiej liczby (32 miliony wrzecion) tworzy jednolitą organizacyę, dzięki czemu 85% zatargów o płacę załatwiono tam zgodnie.

Przykładu zaś pożyteczności stałych taryf robocizny dostarczyły same Niemcy. Mianowicie właściciele drukarń w porozumieniu z pracownikami ułożyli cennik pracy i zobowiązali się nie zmieniać go przez lat dziesięć; pracownicy zaś zobowiązali się nie żądać przez lat dziesięć jego zmiany. Stało się to za przykładem Anglii, po długich zatargach i wahaniach, a obecnie obiedwie strony są zadowolone, i cennik pojednawczy obowiązuje już w 5,300 zakładach.

Rozprawy Towarzystwa miały przebieg bardzo ożywiony, a niekiedy nawet namiętny. Ostatecznie wszakże zebrani przyszli do następujących wniosków:

Na złagodzenie walki najłacniej wpłynie: 1) utworzenie poważnych związków przemysłowych i związków robotniczych, ustanowienie rad robotniczych i sądów rozjemczych; 2) zaprowadzenie, śladem rękodzielników, stałego cennika pracy w wielkich fabrykach; 3) wyrzeczenie się przesądów chlebodawcy i traktowanie robotników jak politycznie równych sobie obywateli; 4) traktowanie pracodawców przez związki robotnicze z należytym szacunkiem, i zaniechanie przez te związki łączenia celów politycznych z ekonomicznemi.

Obrady zakończono wyrażeniem nadziei, że postulaty powyższe wejdą niebawem w życie.

Stosunki robotnicze w Królestwie Polskiem mają sporo podobieństwa do niemieckich — pisze p. K. w „Kuryerze Warszawskim"—więc ten trzeźwy głos, lubo z wrogiego nam Berlina, uważaliśmy za stosowne zaznaczyć.

Kandydaci poselscy w Poznańskiem.

W Poznaniu odbyło się dnia 14-go b. m. walne zebranie delegatów okręgowych łącznie z prowincyonalnym komitetem wyborczym na W. Ks. Poznańskie. Ustanowiono kandydatury poselskie do parlamentu niemieckiego jak następuje:

1) Okręg gnieźnieńsko-witkowsko-wągrowiecki—Leon Grabski.

2) Okręg kościańsko - grodzisko - śmigielsko-nowotomyślski—dr. W. Skarżyński.

3) Okręg śremsko-średzki— dr. Alfred Chłapowski.

4) Okręg wrzesińsko-jarocińsko-pleszewski—Leon Czarliński.

5) Okręg krotoszyńsko-koźmiński—dr. Mieczkowski.

6) Okręg ostrowsko-odolanowsko-ostrzeszowsko-kempiński — ks. Ferdynand Radziwiłł.

7) Okręg miasto Poznań i oba powiaty poznańskie—Bernard Chrzanowski.

8) okręg inowrocławsko-strzelińsko-mogileński—dr. Dziembowski.

9) Okręg gostyńsko-rawicki—ks. prałat Stychel.

10) Okręg żnińsko-szubińsko-wyrzyski—Leon Czarliński.

11) Okręg szamotulsko - obornicko - międzychodzki—Maciej Mielżyński.

12) Okręg czarnkowsko-chodziesko-wileński—Walery Łebiński.

13) Okręg babimojsko - międzyrzecki — Józef Braun.

14) Okręg bydgoski (miasto i powiat)—Leon Czarliński.

15) Okręg wschowsko-leszczyński—Wojciech Trąmpczyński.

Ucieczka z więzienia.

Wielce rozgłośna, bajeczna niemal historya uwolnienia w Warszawie, z więzienia śledczego „na Pawiaku“, w roku zeszłym 10-iu więźniów politycznych, których czekała kara śmierci — sprawiła w swoim czasie ogromną sensacyę zarówno w społeczeństwie, jak i w sferach rządzących, tem bardziej, że przepadł wszelki ślad winowajców, którzy do tej pory nie zostali wykryci.

O sprawie tej podane były naówczas nader szczupłe i sprzeczne ze sobą wiadomości, pełne domysłów i niedomówień.

Sprawa ta jednak była tak charakterystyczna i niezwykła, że obudziła ciekawość znanego publicysty rosyjskiego p. W. Władimirowa, rozgłośnego autora dzieła „Wyprawy karne“, który też postanowił dotrzeć do źródła i w tym celu przyjechał do Warszawy.

Tu udało mu się poznać samego przywódcę awanturniczej i niebezpiecznej wyprawy, który pod przybranem nazwiskiem Budberga występował jako rotmistrz żandarmów.

Oto relacya p. Władimirowa w dosłownym przekładzie, podanym przez „Dziennik Powszechny“

———

W roku 1906 z więzienia śledczego «na Pawiaku» w Warszawie dokonaną została zadziwiająca ze względu na okoliczności, ucieczka dziesięciu więźniów.

Zrobione to było w tak wyjątkowych i szczególnych warunkach, bez naruszenia zamków, łamania drzwi, bez jakiejkolwiek przemocy nad administracyą więzienną, że trudno nie podziwiać śmiałości, pomysłowości i precyzyi w wykonaniu zamierzonego planu.

Ze względu na szczegóły, ucieczka ta wydaje się podobną do jakiejś bajecznej epopei, której bohaterowie zwalczają wszelkie przeszkody, przenikają grube mury więzienne, przerywają zaczarowane kręgi i ratują uciśnionych i umęczonych ludzi.

Wszystko uchodzi im bezkarnie, jakby posiadali w ręku tajemniczy talizman.

Tak i w tej «bajce-rzeczywistości!...»

Dziesięciu uwięzionym wręczono akt oskarżenia według artykułu 279, grożącego karą śmierci.

I oto zjawia się garstka ludzi, obdarzonych talizmanem męztwa i niewzruszoną stanowczością: zwyciężyć lub umrzeć.

Widziałem się z tym rzekomym rotmistrzem żandarmskim Budbergiem, który wyprowadził z więzienia skazańców.

Przyszedł on z zupełną swobodą do mego hotelowego numeru i długo ze mną rozmawiał, obszernie opowiadając o najdrobniejszych szczegółach ucieczki.

Jest to młody jeszcze mężczyzna, nie liczący więcej nad 32 do 34 lat, wysoki, pięknie zbudowany. Jego otwarta, wytworna fizyognomia, łagodne, dobre oczy, odrazu dobrze do niego usposabiają.

Cała figura nie zdradza wielkiej siły fizycznej. Jest smukły, giętki i zapewne zręczny, lecz nie silny. Bardzo inteligentny i rozwinięty umysłowo.

Mówił on łagodnym, serdecznie brzmiącym głosem, bez cienia jakiejkolwiek pozy, ze zbytnią nawet skromnością, gdy mówił o sobie.

Tak naturalnie przedstawił on obraz ucieczki, z rozwagą zatrzymując się na niektórych okolicznościach, zmuszających do ostrożności, lub budzących niebezpieczeństwo, składając tem dowody wielkiej spostrzegawczości i baczności na wszelkie drobiazgi, z któremi trzeba się było liczyć, przy współrzędnem zachowaniu zupełnego spokoju i obojętności na niebezpieczeństwo.

Widząc go tak spokojnie siedzącego w moim numerze i opowiadającego z prostotą epicką o tem co było—mimowoli pomyślałem: czyżby istotnie, po wykonaniu swego planu — mógł on również spokojnie mieszkać w dalszym ciągu w mieście, jak teraz z zupełną abnegacyą niebezpieczeństwa, gdy siedział naprzeciwko mnie przy stole? A może też znikł on na czas pewien gdzieś za granicą, żeby go na razie nie poznano, chociażby przy wypadkowem spotkaniu któregokolwiek z oficyalistów więziennych, którzy go widzieli podczas gdy spełniał „na Pawiaku“ swoją «czynność żandarmską».

Zapytałem go o to i on mi odpowiedział:

— Nie, nie wyjeżdżałem z miasta i nie zmieniając trybu życia, wychodziłem, jak i dawniej na ulicę, spacerowałem, spotykałem się ze swymi znajomymi, przyjaciółmi... i pewnego razu, niedługo nawet po dokonanym fakcie spotkałem się wypadkowo z nadzorcą więzienia, który wydał owych więźniów politycznych. Jechałem tramwajem... nagle tuż obok mnie usiadł nadzorca.

Spojrzałem na niego, on również bacznie mnie obejrzał. W pierwszej chwili wydało mi się, że poznał mnie; sytuacya stała się drażliwą: on lada chwila mógł zrobić alarm, krzyknąć na patrol i oddać w ręce administracyi; lecz widocznie, nie starczyło mu determinacyi.

W spojrzeniu jego zdołałem pochwycić jakieś pomieszanie, obawę i pewne wahanie, a następnie, prawie nagle i demonstracyjnie wyskoczył on z tramwaju, a ja pojechałem dalej.

Rzekomy baron Budberg — tem nazwiskiem będę go nazywał— był członkiem Polskiej partyi socyalistycznej, t. zw. P. P. S.

Ucieczka, którą opisuję, była przygotowaną przez tę właśnie partyę i w niej oprócz „barona“, przyjmowało udział jeszcze sześciu „policyantów“, z których jeden był «starszym.» Prócz tego zorganizowana jeszcze była rezerwa z kilku ludzi.

Jej obowiązkiem było zabrać 17 rewolwerów, pozostawionych w karecie więziennej, a których partya nie chciała pozostawić w rękach policyi.

Przy wyborze osób, którym zamierzono dać wolność, partya kierowała się jedynie wysokością kary, grożącej uwięzionym; pozostawiała ona zupełnie na stronie względy partyjne i nie zwracała uwagi, czy więzień należał do ich partyi, czy też do jakiej innej.

Mając to na względzie, Polska partya socyalistyczna zebrała uprzednio dokładne wiadomości, komu ze znajdujących się w więzieniu śledczem grozi kara śmierci; następnie postarała się wyjaśnić, kto z tej kategoryi uwięzionych najbardziej jest beznadziejnym, z mocy jawnych przeciwko niemu poszlak, oraz kto najbardziej jest

---

23)

Conan Doyle.

KRWAWYM SZLAKIEM.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 13.)

Na szczycie powiewał kawałek materyału różowego, odcinając się ostrym, jaskrawym tonem od szarego tła skał.

Na ten widok, wszyscy powstrzymali konie i chwycili za broń, a inni jeźdźcy nadbiegli galopem, aby wzmocnić awangardę. Wyraz «czerwonoskórzy» był na wszystkich ustach.

— Niepodobna, żeby znalazła się tu znaczniejsza gromada indyan — rzekł starszy mężczyzna, który był, jak się zdawało, wodzem. — Minęliśmy osady Pawnów i nie powinniśmy spotkać już innych szczepów, aż poza łańcuchem wielkich gór.

— Czy mogę pójść zobaczyć, bracie Stangerson? — zapytał jeden z gromady.

— I ja też... I ja też! — odezwało się kilkanaście głosów.

— Pozostawcie konie wasze, będziemy tu na was czekali — odparł wódz.

W jednej chwili najmłodsi zeskoczyli z siodeł, związali razem konie i zaczęli wdrapywać się na stromą pochyłość, wiodącą do przedmiotu, który wzbudził ich zaciekawienie. Szli szybko i bez hałasu, z wprawą i pewnością ludzi, przywykłych do chodzenia na wywiady. Pozostali na dole ścigali wzrokiem skaczących ze skały na skałę, aż wreszcie postacie ich zarysowały się na błękitnem tle nieba. Szli teraz, a przodował ten, który pierwszy uderzył na alarm. Nagle towarzysze jego ujrzeli, że unosi ręce ruchem zdumienia, a zbliżywszy się do niego, osłupieli również na widok, jaki przedstawił się ich oczom.

Na małej płaszczyźnie, na szczycie skały wznosił się głaz olbrzymi, a pod tym głazem leżał wyciągnięty mężczyzna wysoki, z długą brodą, barczysty, lecz wychudzony jak szkielet. Spokojna twarz jego i regularny oddech wskazywały, że śpi mocno.

Obok niego spoczywało dziecko, które zarzuciło na jego żylastą, ogorzałą szyję białe, pulchne rączęta, a złotą główkę złożyło na piersi, okrytej wytartą aksamitną kurtką. W rozchylonych, różowych ustach dziewczynki jaśniały śnieżną białością drobne ząbki, radosny uśmiech opromieniał dziecinną twarzyczkę. Okrągłe łydki, zakończone stopkami w białych pończoszkach i pantofelkach za świecącemi sprzążkami, wszystko to stanowiło szczególny kontrast z wychudzoną postacią jej towarzysza.

Nad śpiącymi, na skraju skały, siedziały nieruchome trzy wielkie sępy, które na widok przybyszów zaczęły wydawać przeraźliwe wrzaski, jakby rozgniewane, że im żer wydzierają i zabrały się ociężale do odlotu.

Krzyk ptaków obudził śpiących. Zerwali się przerażeni i rozglądali się z trwogą dokoła. Mężczyzna po chwili skoczył na równe nogi i patrzył na równinę, która była taka pusta, gdy sen zmorzył jego powieki, a teraz roiła się od ludzi i zwierząt. Na twarzy jego odbił się wyraz niedowierzania; przesunął kościstą dłoń po oczach.

— Zaczynają się już gorączkowe widzenia— szepnął do siebie.

Dziewczynka stała obok niego; uczepiła się rączką kurtki i nic nie mówiła, tylko zdumionym, pytającym wzrokiem strwożonego dziecka rozglądała się dokoła.

Ludzie, przybyli tak niespodzianie na ratunek błędnym zabłąkanym, przekonali ich niebawem, że nie byli bynajmniej widzeniem tylko. Jeden z nich wziął dziewczynkę i posadził ją sobie na ramieniu, dwaj inni ofiarowali swą pomoc jej wycieńczonemu towarzyszowi i poprowadzili go do wozów.

— Nazywam się Jan Ferrier — objaśniał wędrowiec. — Z dwudziestu dwu wychodźców pozostaliśmy tylko ja i ona. Reszta zmarła z głodu i pragnienia, tam, na południu.

— Czy to wasze dziecko? — spytał jeden z mężczyzn.

— Myślę, że nabyłem do tego prawo teraz — zawołał wędrowiec — jest moja, bom ją uratował. Nikt nie zdoła mi jej odebrać, a nazwisko jej od dnia dzisiejszego Łucya Ferrier. A wy kto tacy? — dodał, spoglądając na swoich barczystych, ogorzałych wybawców — jest was, jak widzę, moc wielka.

— Blizko dziesięć tysięcy — odezwał się jeden z młodzieńców. — Jesteśmy prześladowanemi dziećmi Boga; wybranymi anioła Merony...

— Nigdy o nim nie słyszałem — odparł wędrowiec. — Ale też wybrał was sobie gromadę niemałą!

— Nie żartujcie z tego, co święte — rzekł tamten surowo. — Jesteśmy z tych, którzy wierzą w owe pisma święte, skreślone zgłoskami egipskiemi na płytach ze złota kutego, które przekazane zostały świętemu Józefowi Smithowi w Palmirze. Idziemy z Nauvoo, w Stanie Illinois, gdzie wznieśliśmy naszą świątynię. Szukamy schronienia przed człowiekiem niesprawiedliwym i bezbożnym, chociażbyśmy je znaleźć mieli dopiero w głębi pustyni.

(c. d. n.).

nienawistny dla administracyi.

Otrzymawszy w ten sposób ostateczną listę podsądnych, którzy nie mogli uniknąć śmierci — partya postanowiła ich ocalić. Odnośnie do jednego z tych dziesięciu, decyzya zapadła w ostatniej chwili.

Przed ułożeniem odezwy urzędowej od warszawskiego oberpolicmajstra do naczelnika więzienia śledczego, niespodzianie otrzymano wiadomość, że według aktu oskarżenia, wręczonego jednemu «z dziesięciu», zamiast kary śmierci, projektuje się inna kara, wtedy, gdy drugiemu więźniowi, p. M., zupełnie nieoczekiwanie wręczono akt oskarżenia tego samego dnia, grożący śmiercią — oskarżenia zupełnie nieuzasadnionego.

Nikt z adwokatów, ani też sam M., nie oczekiwał tego.

Z tem wszystkiem, polska partya socyalistyczna postanowiła i jego ocalić i włączyła do listy osób, które miano uwolnić.

Trzeba zauważyć, że partya uznała za lepsze więźniów nie uprzedzać o tem, iż w czasie oznaczonym zjawią się w więzieniu ich zbawcy; bała się ona, że ktokolwiek z nich może ujawnić zbytnie wzruszenie, nie potrafiwszy zapanować nad radością i popełni jakąś nieostrożność.

Niewłaściwe spojrzenie, uśmiech, ożywiony wyraz twarzy, szybkość ruchów — wszystko to mogło zdradzić, zniweczyć całe to ryzykowne przedsiębiorstwo i dlatego postanowiono utrzymać wszystko w tajemnicy i nie uświadamiać uwięzionych towarzyszy.

Oprócz rzekomego żandarma Budberga, udało mi się zobaczyć i poznać się z jednym z pseudo-policyantów, który miał wyznaczoną bardzo ważną rolę.

Z jego opowiadania wyniosłem przeświadczenie, że musieli oni porządnie się napracować, zanim mogli przystąpić do akcyi.

Przedtem odbywali oni liczne próby, różne repetycye i dzięki temu osiągnęli zdumiewającą karność. Role każdej osoby były ściśle określone i każdemu wskazane i każdy mógł je wybornie odegrać.

*

O godzinie pierwszej po północy zatelefonował do więzienia śledczego niby to oberpolicmajster m. Warszawy — Meyer i wezwał dyżurnego urzędnika.

Do telefonu podszedł pomocnik naczelnika więzienia, znajdujący się w owym czasie na dyżurze.

Przyłożywszy trąbkę do ucha, odrazu poznał on głos oberpolicmajstra; Meyer mówił jakoś nadzwyczaj wolno, metodycznie, równym, przyciszonym głosem, z nieznacznym akcentem.

Pomocnik naczelnika więzienia znał dobrze manierę oberpolicmajstra i dlatego zapewne zawsze mógł głos jego odróżnić od setki innych.

Gdy ten głos wyższego zwierzchnika ozwał się w trąbce telefonu, „dyżurny“ w więzieniu zamienił się cały w słuch, notując w pamięci każde słowo z tego, co było mówione. Pseudo-policmajster polecił mu wziąć fonogram i zapisać jego rozporządzenie, żeby nie było jakiegokolwiek nieporozumienia. Dyżurny spełnił to polecenie.

Mniemany naczelnik policyi rozkazał mu natychmiast przygotować wszystko, co było konieczne dla wyprawienia dziesięciu więźniów z więzienia śledczego „na Pawiaku“ do 10 pawilonu cytadeli warszawskiej, ze szczegółowem wymienieniem ich imion i nazwisk. Zarazem zażądał, żeby ich wyprawiono w karecie więziennej, ponieważ karety policyjne wszystkie były zajęte i prosił przyśpieszyć niezbędne przygotowania, gdyż za kwadrans przyjedzie do więzienia po wymienionych więźniów oficer żandarmski z konwojem, którego zatrzymywać w żadnym razie nie można.

Wydawszy to rozporządzenie, rzekomy oberpolicmajster zażądał, żeby „dyżurny“ odczytał to, co było przez niego zapisane, dla sprawdzenia, czy nie zaszła jaka pomyłka co do nazwisk; poczem, gdy się przekonał, że wszystko w porządku, telefon zamknął.

Dyżurny w więzieniu wydał natychmiast niezbędne rozporządzenia. Osobista prośba policmajstra: «działać spiesznie,» sprawiła swój skutek, zaczął też gorączkowo wydawać rozkazy dozorcom, żeby obudzili więźniów i przygotowali ich do natychmiastowego wyjazdu, sam zaś usiadł przy biurku, celem przygotowania osobistych dokumentów więźniów dla wręczenia oczekiwanemu rotmistrzowi żandarmów.

W tej chwili przypomniał sobie, że nie dał jeszcze rozporządzenia woźnicy, żeby ten zaprzęgał konie i prędzej zajechał z karetą więzienną.

Wiele trudu kosztowało rozbudzenie wśród głuchej nocy dozorców i woźnicy. Po chwilowem zamieszaniu i bieganinie, wszystko niebawem się uspokoiło...

Każdy śpieszył wykonać otrzymane rozkazy i po upływie pewnego czasu w więzieniu zapanowała cisza.

(D. c. nast.).

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Organ prof. M. Kowalewskiego, «Strana» zestawia w numerze noworocznym charakterystyczne paradoksy z życia rosyjskiego.

„Wątpliwa rzecz, aby rok ubiegły mógł pozostawić po sobie dobrą pamięć; ale bezbarwnym nikt go nie nazwie.

W roku tym ustanowiony został w Rosyi nowy ustrój, wola państwa stała się wolą ludu, ale w życiu stosowane były dawne skasowane systemy i prawa pisane były przez administracyę.

W roku tym wybrańcy narodu uznani byli za „ludzi najlepszych“, a następnie nagle wyrzuceni za nawias, jak „byli ludzie“.

Ogłoszone było zniesienie kary śmierci, a z czaszek ukaranych śmiercią wzniesiono piramidę samarkandzką.

Opiewane było uspokojenie wzburzonego kraju, a przedstawiciele władzy ginęli pod strzałami terorystów.

Rząd opracował konstytucyę i sam ją gwałcił; opozycya zaś napadała na tę konstytucyę i domagała się jej zachowania.

Armia walczyła z wrogiem wewnętrznym, policya uzbroiła się, jak armia, a floty nie było.

Władze odnawiały Rosyę, wydawały ukazy wolnościowe; ale jednocześnie popierały tych, co bronili dawnych porządków, i wolność poddawały prześladowaniom. Ludzie z pod czarnej chorągwi zwalczali wrogów rządu, a także i—konstytucyę rządową. Władze zaś popierały ludzi z pod czarnej chorągwi.

Prasa była wolna, ale dzienniki pozostawały przy życiu jedynie z łaski, lub skutkiem niedopatrzenia władzy.

Obywatelom wolno było urządzać zebrania i tworzyć związki, a policyi wolno było rozpędzać zebrania i nie pozwalać na związki.

Miłosierdzie prawosławne i chrześciańska miłość bliźniego były wciąż zasadniczym rysem narodu rosyjskiego i moralną podstawą władzy; za to wierność względem nauki Chrystusa była karana jak przestępstwo.

Gabinet konstytucyjny rządził bez konstytucyi; agenci policyi ochraniuli od rewolucyjnych burz wolności obywateli rosyjskich, a ci ostatni przepełniali więzienia.

Rosya, jak i dawniej, była krajem, najobficiej rodzącym zboże, a jej mieszkańcy cierpieli głód.

Zajmowała ona wciąż szóstą część świata; za to w niej dokonano pięciu szóstych części wszystkich zabójstw, jakie zdarzyły się na kuli ziemskiej.

Była ona w dalszym ciągu wielkiem państwem w oczach całego świata; ale w oczach swoich gospodarzy była tylko prowincyą azyatycką.

W r. 1906 rządzili Rosyą Durnowo, Goremykin i Stołypin“...

*

W gazecie «Riecz» znajdujemy następującą notatkę:

„Naczelnik okręgu wileńskiego, gen. Kraszewickij, zrobił interesującą rewelacyę w ostatnich numerach urzędowego «Wilen. wiest.». Rewizya sprawozdań ziemskich naczelników w gub. wileńskiej oraz instytucyi włościańskich ujawniła, że obecnie «w przededniu operacyi wykupnej wiele wsi pozostaje jeszcze w tem stadyum organizacyi, która powinna być ukończona w 1863 r. (kursyw «Rieczy»; przyp. tłom.), a w prostych nieraz sprawach gruntowych strony przez całe lata nie mogą doczekać się rozstrzygnięcia sprawy».

„Dalej okazuje się, że «według szczerego przyznania się niektórych naczelników ziemskich, posiadają oni nie akta, lecz paki całe ... w sprawach, które od czasu przejęcia ich ... poprzedników, t. j. od jesieni 1903 r. do ... r. z., pozostawały bez ruchu na równi z dokumentami archiwalnemi». Geometrzy nie dokonywali zleconych pomiarów po lat 16, komisye gubernialne nic nie robiły w celu zapobieżenia tym nieporządkom i t. d.

„Ściśle mówiąc, okólnik gen. Krszywickiego nic nowego nie dorzucił do działalności naczelników ziemskich oraz «instytucyi włościańskich». Ważny jest on ze strony formalnej, jako urzędowe stwierdzenie zupełnego bankructwa instytucyi biurokratycznych, kiedy chodzi o wprowadzenie w życie nawet bardzo nie skomplikowanych zadań gospodarczej natury. Uzasadnia on też zupełnie tę nieufność, jaką żywi ludność względem biurokracyi, nie spodziewając się od niej nawet w najprostszych sprawach nic dobrego“.

„Nowoje Wremia“ pisze, że kadeci przy zbliżających się wyborach postanowili jedno miejsce oddać robotnikom, a jedno blokowi stronnictw bardziej z lewicy, który żąda dla siebie trzech miejsc. Kadeci ze stronnictwem pokojowego odrodzenia w układy nie wstępują. Duchowieństwo petersburskie na zebraniach swoich odrzuciło propozycyę przyłączenia się do stronnictw prawicy i Związku prawdziwych rosyan. Co się tyczy zjednoczenia duchowieństwa z październikowcami, stronnictwem pokojowego odrodzenia Rosyi oraz z kadetami, głosy podzieliły się na równi.

W noc noworoczną w Petersburgu policya aresztowała w różnych dzielnicach miasta do 70-ciu terorystów. Ujęto korespondencyę partyjną i spis składów broni. Od tygodnia policya najszczegółowiej rewiduje jedną z willi w Leśnom, sądząc, że odnajdzie tam 400,000 rb., zrabowane w zaułku Fonarnym podczas napaści na kasyera komory portowej. Donosi o tem „Kur. Warsz.“

Z Odesy telegrafują do „Rusi“: Nabożeństwo w wigilię Nowego Roku z rozporządzenia miejscowego archijereja odprawiono o godzinie 10 ej wieczorem, zamiast o północy. Członkowie Związku prawdziwych rosyan zażądali z tego powodu powtórnego otwarcia soboru o północy i ponownego odprawienia nabożeństwa, a gdy im tego odmówiono, otoczyli dom, zamieszkany przez duchowieństwo i żądania swe popierali pogróżkami i wymysłami.

Z Petersburga donoszą „Kur. Warsz.“: Strzelanina do policyi na wyspie Wasilewskiej w noc noworoczną zaszła zupełnie przypadkowo. Oto w mieszkaniu niejakiej Lebiediewowej, do pokoju, odnajmowanego przez studenta uniwersytetu, nazwiskiem Surba, przyszło 11-tu jego kolegów i koleżanek-kursistek, aby wspólnie powitać Nowy Rok. Gdy młodzież bawiła się, weszła do mieszkania policya, co studenta Surbę wielce rozdrażniło. Surba, widząc bez przyczyny najście jego mieszkania, porwał karabin mauserowski i zaczął strzelać do policyi. Kilku z nich zabił, a reszta uciekła w podwórze, zażądawszy przybycia wojska. Surba schował się w budynku gospodarskim w podwórzu, skąd jeszcze strzelał do policyi, a ostatnim strzałem odebrał sobie życie. Przy rewizyi w mieszkaniu Lebiediewowej i Surby nie znaleziono absolutnie nic, coby dawało powód do wtargnięcia policyi do mieszkania w czasie zabawy prywatnej, a jedynie policya zabrała futerał od karabinu mauserowskiego, stanowiącego własność Surby.

Temuż pismu donoszą, że pułkownik siemionowskiego pułku gwardyi, Rieman, wsławiony swemi okrucieństwami podczas powstania w Moskwie, po długiej nieobecności powrócił z zagranicy do Petersburga i zamieszkał w pałacu Zimowym.

ZYGZAKI.

Od osoby poważnej otrzymujemy następujące zapytanie:

„Czy biurokratyzmu, który zwalczają obecnie wszyscy, nie możnaby wykorzenić z instytucyi prywatnych?“

Zapytanie powyższe szanowny nasz korespondent uzasadnia w sposób następujący:

W celu zaasekurowania premiówek zgłosił się do tutejszego oddziału banku Wołgo-Kamskiego. Mimo tego, że asekuruje się serye, a nie pojedyncze premiówki, że nie może być mowy w

danym wypadku o żadnej malwersacyi (zrozumie to każdy mający jakie takie pojęcie o czynnościach asekuracyjnych i bankowych) żądano od klienta nietylko podpisu i wskazania adresu, ale podpisania i wypełnienia całego szematu deklaracyi.

„Kwestya to na pozór błaha — pisze nam p. X. — ale wysoce charakterystyczna, że w prywatnej instytucyi potrzebna taka bezcelowa „pieriepiska", którą nawet instytucye rządowe uznają za zbyteczną"

*

Charakterystyczny epizod zdarzył się wczoraj na stacyi filialnej telefonów „Warszawa-Łódź", przy ul. Zielonej nr. 3.

Zgłasza się kupiec tutejszy p. Perlmuter i melduje, że chce rozmawiać z p. N. w Warszawie.

Przed połączeniem, dyżurujący urzędnik daje p. P. blankiet do podpisania, tłómacząc, że zawiadowca stacyi wydał instrukcyę, której ściśle przestrzegać należy. Nagle zjawia się na stacyi p. zawiadowca.

Jest on świadkiem odmowy złożenia podpisu na blankiecie przez p. Perlmutera.

„Dotychczas nie żądano odemnie żadnych podpisów w biurze telefonów. Dlaczegóż więc teraz mam podpisywać" twierdzi p. Perlmuter.

„A jeżeli kto nie umie pisać, co ma robić?"

Pan zawiadowca stacyi wzburzony i do żywego dotknięty uwagami kupca, podniesionym głosem woła:

„Stacya telefonów jest dla tych, co umieją pisać; jeżeli pan nie umiesz pisać, to się pan stąd wynoś".

„Tutaj każdy zgłaszający się interesant powinien umieć pisać.

Stacyi telefonów nie zależy wcale na liczbie interesantów; nam chodzi tylko o to, aby wszystko odbywało się prawidłowo.

Niechaj stacya nie ma ani kopiejki dochodu, ale czynności załatwiane być muszą ściśle według obowiązujących przepisów i instrukcyi.

Co mnie obchodzą interesanci, mnie obowiązuje prawo" — konkluduje dalej pan zawiadowca.

Kupiec Perlmuter stoi wpatrzony w gestykulującego zawiadowcę.

Nie tracąc jednak przytomności p. P. — spokojnie czyni uwagę.

„Panie naczelniku, jak nie będzie interesantów, to i pan tu nie będzie wcale potrzebny..."

—:—:—:—

WYBORY.

Przypominamy, że w dniu jutrzejszym upływa ostatni termin do składania jakichkolwiek reklamacyj przez prawyborców w biurze magistratu.

Każdy poczuwający się do obowiązku obywatelskiego, powinien dopilnować praw swoich.

Niechaj więc śpieszy dziś lub jutro, aby reklamacya była uwzględniona.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Rościsława. Jutro Jaropełka.

TEATR VICTORIA. Dziś „Źródło," farsa z dram. epilogiem, sztuka z konkursu łódzkiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

— Jutro „Mieszczanie" Gorkiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

—:—:—:—

KRONIKA.

Komitet obywatelski. Podczas panującej w roku ubiegłym nędzy w mieście, wywołanej strejkami i wogóle nieprzyjaznemi warunkami ekonomicznemi, zawiązał się komitet obywatelski. Komitet ten, złożony z 300 blizko osób, podzielony został na 17 sekcyj. Każda sekcya pracowała samodzielnie i obowiązana była zdawać sprawozdanie ze swej działalności zebraniu ogólnemu.

Po zaspokojeniu koniecznych potrzeb ludności abogiej i wyczerpaniu się całkiem funduszów, komitet zawiesił swoje czynności.

Sprawozdania jednak dotychczas nie ułożono z powodu nie przedstawienia w swoim czasie relacyj przez poszczególne sekcye. Obecnie, gdy potrzebne materyały są już gotowe, komitet obywatelski postanowił przystąpić do opracowania sprawozdania ze swej działalności i przedstawienia stanu finansowego, oraz ruchu funduszów, jakie napływały, dzięki ofiarności publicznej.

W tym celu komitet zwołuje w d. 19 b. m., w gmachu Przytułku starców i kalek o godz. 8-ej wieczorem zebranie ogólne.

Na zebraniu tem prócz sprawozdania z ubiegłej działalności, poruszona zostanie kwestya dalszej egzystencyi komitetu z powodu szerzącej się nędzy wśród robotników pozbawionych pracy skutkiem lokautu.

Sprawa to ważna i dla tego pożądana jest największa liczba uczestników zebrania.

Każdy obywatel powinien stawić się, wspólnie omówić sprawy doraźnej pomocy i obmyślenia pozyskania środków.

O plomby celne. W swoim czasie Komitet giełdowy w Petersburgu rozesłał okólnik do komitetów giełdowych, handlu i przemysłu oraz Towarzystw popierania rosyjskiego handlu i przemysłu z propozycyą podjęcia odpowiednich kroków, ażeby na plombach komory celnej figurowały napisy, z jakiego kraju dany towar pochodzi.

Zastosowanie tego środka okazało się konieczne z tego względu, że częstokroć tandeta niemiecka sprzedawana jest jako wyrób angielski lub belgijski i tym sposobem wprowadza się w błąd hurtowników i detalistów.

Sprawa ta w swoim czasie nie była przez instytucye krajowe uwzględniana.

Obecnie jednak, skutkiem tego, że wyrobom tutejszym z powodu strejku, lokautu i innych przyczyn, zagranica wytwarza wielką konkurencyę — zainteresowane instytucye łódzkie zwróciły się do Departamentu handlu i przemysłu z prośbą, aby bezwarunkowo na plombach komór celnych oznaczone było pochodzenie towaru.

Chodzi głównie o ukrócenie nadużyć ze strony fabrykantów niemieckich, którzy wyroby swoje podszywają pod przemysł angielski i belgijski, wytwarzając potężną konkurencyę przemysłowi krajowemu.

Z ruchu kozłowickiego. W Warszawie kaplicę kozłowicką przy ulicy Elektoralnej zamknięto; wynajmującemu lokal Dąbrowskiemu wymówiono tam mieszkanie.

W Płocku przed wyjazdem p. Kozłowskiej uciekło z jej zakładu cichaczem w nocy 5 pensyonarek; Kozłowska zostawiła upoważnienie do sprzedania jej posesyi, znajdującej się w temże mieście.

Część ex-księży udaje się do Rzymu, aby tam się upokorzyć i wyjednać sobie przebaczenie; jednym z pierwszych, po usunięciu się z Wisznłowa, jedzie tam b. ks. Roztworowski.

Z okolic objętych kozłowityzmem donoszą, iż wyjazd «mateczki» Kozłowskiej zagranicę między księżmi-sektantami wywołał popłoch nielada. Prawie wszyscy ci księża wszelkie wpływy pieniężne lokowali u Kozłowskiej; obecnie zaś zagraża im brak środków na utrzymanie kaplic i własne. Lud, należący do sekty, wyczerpany nieustannemi składkami, nie może przeważnie zapewnić swoim przewodnikom utrzymania—tembardziej, iż napływ kompanii z ofiarami, po ogłoszeniu znanego dekretu rzymskiego, zupełnie ustał. Powszechnie sądzą, iż dni istnienia kozłowityzmu w większej części parafii są policzone.

Sąd polowy. W dniu wczorajszym sąd polowy rozpatrywał sprawę 23-letniego Stanisława Komorowskiego, mieszkańca gminy Lubianka, powiatu tureckiego, oskarżonego o strzały na ul. Krótkiej przed domem № 10 do 18-letniej Ewy Golechowskiej w d. 6 stycznia r. b.

Sąd polowy skazał Komorowskiego na śmierć przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonany został dzisiaj o godz. 6-ej rano.

Skazanemu udzielił ostatniej pociechy religijnej ks. Józef Kownacki, wikaryusz parafii Wniebowzięcia N. Maryi Panny. Towarzyszył on skazanemu do ostatniej chwili.

Z gospód czeladniczych. W ubiegłą niedzielę o godz. 4 po południu, w gospodzie czeladników pończoszniczych przy ul. Widzewskiej № 26, pod przewodnictwem starszego czeladnika p. Karola Cyera, w obecności starszego majstra, paru majstrów i 67 członków gospody, odbyło się roczne posiedzenie. Przeczytano protokół z zeszłorocznego ogólnego zebrania, regulamin dla członków i sprawozdanie, podług którego zgromadzenie czeladników pończoszniczych liczyło w 1906 roku 85 członków, w ciągu roku przybyło 38 członków, wykreślono z listy członkowskiej z powodu śmierci, wyjazdu i nieopłacania składek 10 członków. Obecnie zgromadzenie liczy 113 członków.

Stan kasy przedstawia się jak następuje: pozostałość z roku 1905 rb. 265 kop. 24, wpływy w r. 1906 i procenty 299 rb. 72 kop., ogółem 564 rb. 96 kop., z tego wydatkowano 169 rb. 22 kop., pozostało w kasie na 1907 r. 395 rb. 74 kop., oprócz tego dolicza się pozostałość z jubileuszu 289 rb. 42 kop. Sprawozdanie powyższe bez dyskusyi przyjęto i zatwierdzono.

W r. b. przypada 75-letni jubileusz zorganizowania zgromadzenia czeladników pończoszniczych w Łodzi. Zebrani uchwalili w dniu 20-ym lipca obchodzić uroczyście jubileusz zgromadzenia. Postanowiono członkom rozdać żetony pamiątkowe, ma być urządzona loterya fantowa, w której udział wezmą tylko ci członkowie, którzy złożyli jednego rubla na chorągiew zgromadzenia. Oprócz tego postanowiono z powodu jubileuszu przez bieżące półrocze zniżyć wpłacenie składek dla członków, którzy 5 lat zalegają do 1 rb. 35 kop.; ci zaś, którzy zalegają w opłacie składek więcej niż 5 lat, obowiązani są wnieść do kasy zgromadzenia po 30 kop. za każdy rok zaległy, lecz nie wyższą sumę niż 3 rb. 30 kop. Zebrane tą drogą pieniądze mają być obrócone na wydatki obchodu jubileuszowego.

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: A. Kołodziejskiego, S. Grzybowskiego, W. Heidricha, P. Burgrafa, T. Böhma, I. Hundta, A. Vettera, W. Janika, K. Küllera, z fabryki Reichera R. Kodrzyckiego, z fabryki Thielego G Schepkego, i G. Heninsa. Na posiedzeniu tem przyjęto w poczet członków pp.: L. Marksa, A. Königa, G. Petzolda, I. Glamacińskiego i W. Hardta. O godz. 7 wieczorem posiedzenie zamknięto.

— W gospodzie czeladników stolarskich, przy ulicy Benedykta pod № 33, odbyło się zebranie. Na podstarszego czeladnika wybrano p. Antoniego Rogackiego, do zarządu pp.: Antoniego Kladkowskiego i Antoniego Chmiela. Wobec tych wyborów zarząd składa się z starszego czeladnika p. Aleksandra Szułkowskiego, podstarszego czel. p. Ant. Rogackiego, kontrolera p. Wojciecha Michalczewskiego i członków pp. Feliksa Barczewskiego, Feliksa Ubysza, Antoniego Klatkowskiego i Ant. Chmiela. W ciągu 1906 roku wpłynęło do kasy zgromadzenia 1489 rb. 75 kop., wydatkowano rb. 1010 kop. 5, pozostało na 1907 rok 479 rb. 70 kop.

Z cechów. W poniedziałek dnia 21 b. m. o godz. 3 po południu, w lokalu starszego majstra zgromadzenia rymarzów, p. F. Dreslera, przy ul. Piotrkowskiej № 176, odbędzie się posiedzenie członków zgromadzenia rymarzów.

— We wtorek dnia 22 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu „Liry" (Nawrot 38), odbędzie się zebranie członków zgromadzenia fryzyerów.

Z sądów. Sędzia IX rewiru sądu pokoju, p. Sopoczyński wyjechał na dwutygodniowy urlop; zastępuje go sędzia XI rewiru sądu pokoju m. Łodzi p. Stamburow.

Uwolniony z więzienia. Wczoraj wypuszczony został z więzienia w Sieradzu, po odcierpieniu trzechmiesięcznej kary administracyjnej, p. Jan Sutorowski, pracownik kantoru „Gońca Porannego i Wieczornego".

Rewizye. Dzisiejszej nocy policya wraz z wojskiem dokonała rewizyi w mieszkaniach Szejna i Sznusa przy ulicy Alejowej na Księżym Młynie. Nic podejrzanego nie znaleziono; nikogo nie aresztowano.

Aresztowanie. Wczoraj o godz. 1 w nocy patrol wojskowy 61 włodzimierskiego pułku piechoty zaaresztował na Górnym Rynku 14-letniego Szmula Derysza (zamieszkałego na Górnym Rynku № 5) i 19-letniego Eliasza Brandweina (zamieszkałego na ulicy Nowo-Zarzewskiej № 21). Przy aresztowanych znaleziono kilka paczek proklamacyi w języku hebrajskim.

Osobiste. Bawi w Łodzi znany artysta-malarz i powieściopisarz Zygmunt Bartkiewicz.

Bandytyzm. Dziś, o godzinie 12-ej w nocy na ulicy Widzewskiej przed domem № 16 na Ignacego Praszkiera napadło trzech ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Bandyci kazali Praszkierowi podnieść ręce do góry, rewidowali kieszenie, zabrali mu paszport i kilka rubli i z łupem umknęli.

Zaginieni chłopcy. W ubiegły piątek trzej chłopcy w wieku lat 11 — 13 po przyjściu ze szkoły do domu, wyszli i zginęli bez wieści. Nazwiska ich są: Aleksander Fortunalski (zamieszkały przy ulicy Przejazd № 63), oraz bracia Feliks i Józef Kacprzak (zamieszkali przy ul. Wodnej № 24). Ktoby wiedział o miejscu przebywania chłopców, którzy w tak niezwykły sposób zaginęli, zechce o tem zawiadomić rodziny pod wskazanemi adresami.

Zabójstwo. Wczoraj do zakładu fryzyerskiego Walentyny Orłowskiej, na ulicy Senatorskiej № 8, wpadło trzech ludzi uzbrojonych w rewolwery. Spostrzegłszy znajdującego się tam ucznia 20-letniego Michała Anteckiego, dali do niego strzały. Kule ugodziły w piersi i głowę. Antecki padł trupem na miejscu. Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

Napad. Dziś o godz. 7 rano majster fabryki Dobranickiego (zamieszkały na ulicy Składowej № 32) 34-letni Antoni Orłowski, idąc do pracy został napadnięty na ulicy Targowej, po za gmachem Przytułku starców i kalek, przez jakiegoś człowieka, który dał strzały z rewolweru znienacka. Kula ugodziła go w lewy obojczyk.

Sprawca zamachu uciekł. Orłowski dowlókł się do fabryki, dokąd wezwano Pogotowie. Lekarz rany opatrzył.

Usiłowanie kradzieży. Dzisiejszej nocy do magazynu towarowego na stacyi Koluszki zakradli się złodzieje, w celu zrabowania towarów. Złodziejów zauważyli wartujący żołnierze i przy pomocy stróża nocnego Witczaka—zatrzymali ich. Oto nazwiska aresztowanych: Aleksander Abramow, Edward Maj i Zagner. Podczas walki raniony został Witczak.

Okólnik handlowy. Pp. Paweł Krusche i Wacław Stephan zawiadamiają okólnikiem, że połączywszy biura instalacyi elektrycznych dla światła i przenoszenia siły, jak również sprzedaży artykułów elektrycznych i technicznych, prowadzić ją będą pod wspólną firmą „Inż. dypl. P. Krusche i W. Stephan Biuro techniczne".

Napad. Dziś w nocy przed domem nr. 16 przy ul. Widzewskiej trzech drabów zatrzymało przechodzącego Izraela Praszkiera, któremu kazali podnieść ręce do góry, obrewidowali go i zabrali paszport oraz 3 rb., które Praszkier miał przy sobie.

Drobny ogień. Wczoraj o godz. 10 wieczorem przy ul. Piotrkowskiej nr. 31, w składzie Rozenbluma zapalił się towar, który ugasili strażacy I oddziału straży ogniowej ochotniczej. Straty nie duże.

Echa postrzału. Ofiara napadu na ul. Przędzalnianej przed domem nr. 62, Bolesław Konarzewski, zmarł wczoraj od ran postrzałowych w mieszkaniu przy ul. św. Emilii nr. 42. Zmarły był właścicielem pralni. Pozostawił żonę i 8-ro dzieci.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo trzech mężczyzn i kobieta, którą odwieziono do domu. Wszystkim lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Poraniony kolbą. Około godz 2 po poł. na ul. Konstantynowskiej nr. 40 został pobity kolbą Jan Kel, lat 18, szewc i odniósł rany głowy i pleców. W II cyrkule został opatrzony przez lekarza Pogotowia i tam pozostawiony.

Z ulicy. Na Pasażu Szulca nr. 2 Rejta Krüger, lat 18, córka handlarza, wskutek przestrachu dostała ataku nerwowego; przez czas dłuższy była nieprzytomną. Lekarz Pogotowia przywrócił jej samowiedzę.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Dziś po raz drugi wystawionem zostanie «Źródło», sztuka z konkursu Tow. teatralnego polskiego.

— Jutro wieczorem w teatrze Victoria „Mieszczanie", sensacyjna sztuka Maksyma Gorkiego, w której rolę Bezsiemionowa po p. Trapszo objął uzdolniony artysta naszej trupy pan Trzywdar.

— W sobotę dyrekcya naszego teatru wznawia efektowną sztukę Rydla „Zaczarowe Koło", w której w roli młynarki wystąpi pani Bissen-Janowska, jedna z najlepszych przedstawicielek namiętnej Maryny.

— Na popołudniowem zaś przedstawieniu niedzielnem w teatrze Wielkim dyrekcya wznawia zawsze kasową i niezwykle popularną „Obronę Częstochowy" — Juliana z Poradowa w starannie dobranej obsadzie.

Na robotników bez pracy.

Z pracowni Wł. Janiszewskiej współpracownice złożyły 8 rb. 45 kop., mianowicie: Aniela Plewińska 1 rb., Marya Wiśniewska 50 kop., Marya Witczak 50 kop., Józefa Gąsiorkiewicz 50 k., Stanisława Przybylska 50 k., Stefania Berent 50 kop., Stanisława Dudzińska 50 kop., Marya Pinakiewiez 50 k., Eugienia Rydlewska 25 kop., Aniela Rogacka 20 k., Zofia Kaźmierczak 20 k., Marta Figais 30 kop., Helena Szyncowska 20 kop., Bronisława Pluta 50 k., Małgorzata Mistal (służąca) 30 k., Władysława Janiszewska 2 rb.

*

St. Cenzer 2 rb. — Z powodu zaszłego nieporozumienia w dniu 14 stycznia w cukierni p. Komora z p. Weidrychem, uznając się winnym Z. C. składa dobrowolnie 1 rb. — Bezimiennie 3 rb.

*

W sobotę i w niedzielę, (19 i 20 stycznia 1907 roku) na rzecz robotników bez pracy ofiarowuje 5 proc. z targu p. J. Spodenkiewicz, sklep galanteryjny, Konstantynowska 26.

OFIARY.

Dla głodnych.

A. Brzeziński 50 kop.

Dla rodziny zabitego Michalaka.

Dr. Antoni Rząd z żoną 25 rb.

Z WARSZAWY.

* Strzały na Tamce.

Wczoraj, o godz. 11 przed południem, ulicą Tamką szli agenci wydziału ochrony i na rogu Solca spostrzegli dwóch młodych ludzi, jak im się wydało, podejrzanych. Podeszli tedy do nich, krzyknąwszy: „Ręce do góry"—w zamiarze dokonania rewizyi, lecz młodzi ludzie ze strachu uciekli. Wówczas agenci zaczęli do nich strzelać z rewolwerów.

Rezultat był ten, że jeden z tych młodych ludzi, Kazimierz Krajewski, lat 21, ślusarz, otrzymał ranę w plecy, a drugi, Stanisław Kardasiewicz, lat 25, otrzymał dwie rany: w brzuch i łopatkę. Rany te są śmiertelne.

Poranionych przeniesiono do kancelaryi cyrkułowej, dokąd wezwano Pogotowie. Agenci ochrony Krajewskiego pozwolili odwieźć do szpitala św. Rocha, natomiast Kardasiewicza nie puszczono z cyrkułu i po opatrunku karetka więzienna odwiozła go do lazaretu w cytadeli.

Wiadomości polityczne.

Publikacya dokumentów skonfiskowanych z archiwum b. nuncyatury papieskiej w Paryżu, została zapowiedziana przez rząd francuski, a Watykan już przeciw temu z góry protestował.

Obecnie treść tych papierów już jest wiadoma; dotyczą one przeważnie wydarzeń dość już odległych i wogóle nie budzą oczekiwanej z takiem napięciem sensacyi.

Jedna z tych «rewelacyi» głosi, że po zerwaniu stosunków dyplomatycznych Francyi z Watykanem każde z poselstw cudzoziemskich w Paryżu było oddzielnie proszone o wzięcie nuncyatury w urzędową opiekę. Wszyscy odmówili; poseł niemiecki, ks. Radoliński, uczynił to dopiero po zasięgnięciu instrukcyi z Berlina, okoliczność, którą chętnie podkreśla.

Gdy na cześć króla Humberta miała się odbyć w Sztrasburgu rewia wojsk, ówczesny nuncyusz paryski wezwał biskupa Stumpfa, aby wstrzymał się od wymaganej przez ceremoniał urzędowej wizyty u króla. Fakt ten cytują jako dowód politycznego znaczenia nuncyatury paryskiej.

Dalej wykryto podobno dowody, że posłowie hr. Mun, hr. Boni de Castellane oraz inni monarchiści mowy swoje przedstawiali nuncyuszowi do przejrzenia zanim były wypowiedziane w izbie.

Gdy Loubet odwiedzał Rzym, wystosował Watykan poufny cyrkularz do mocarstw katolickich. Mówiono wówczas, że treść okólnika wydał rządowi francuskiemu ks. Monaco; obecnie stwierdzono, że uczyniła to Portugalia.

Biskup Dadolle, jako mąż zaufania kardynała Coullie, arcybiskupa w Lugdunie, prymasa gallów, bawi obecnie w Rzymie, w celu zasięgnięcia instrukcyi co do taktyki, którą należy stosować wobec tych odkryć.

— Ferye świąteczne zatamowały do pewnego stopnia bieg życia politycznego i jedynie tylko kampania przedwyborcza w Niemczech, rozwinięta w całej pełni oraz rozpoczynająca się agitacya przedwyborcza w Austryi a przedewszystkiem sytuacya wewnętrzna w Persyi zajmują uwagę powszechną.

O Rosyi w prasie zagranicznej krążą najrozmajtsze pogłoski. Biuro telegraficzne Bathona utrzymuje, iż w Petersburgu ścierają się z sobą w sferach najwyższych prądy wręcz sobie przeciwne, ale do stanowczej decyzyi jeszcze nie doszło. Na porządku dziennym stoi i kwestya dyktatury ale jest ona przedmiotem najgorętszych sporów.

Reakcyoniści wysuwają na stanowisko dyktatora admirała Dubasowa ale nastrój w sferach dworskich nader niezdecydowany. Wpływy Stołypina osłabły i gabinet niezawodnie już by był zmieniony, gdyby nie obawa, że jego ustąpienie przypisanem zostanie powodzeniu rewolucyi. Przed 19-ym stycznia oczekiwane są bardzo poważne zmiany.

— W Niemczech w stronnictwie centrum coraz widoczniej zarysowuje się rozłam, z powodu przeważającego w tem stronnictwie kierunku demokratycznego i przeciwrządowego, którego przedstawicielami są wybitni posłowie Roeren i Erzberger.

Żywioły zachowawczo-narodowe centrum stanęły przeciw temu w opozycyi, zwłaszcza w prowincyi Nadreńskiej i wypowiedziały się za popieraniem polityki kolonialnej. W trzech okręgach wyborczych postawiono już kandydatury zachowawców narodowych centrum przeciw kandydaturom najwybitniejszych posłów, jak Spahn, Roeren i Erzberger.

Jest to bardzo na rękę rządowi prusko-niemieckiemu. To też urzędowa «Norddeutsche Allgemeine Zeitung» w celu dalszego szerzenia rozłamu zapewnia gorąco, że rząd nie myśli nawet o jakiejkolwiek akcyi przeciw kościołowi katolickiemu.

Rozłam w centrum nie jest wszelako zbyt groźnym dla opozycyjnego stanowiska tej z najsilniejszych partyj niemieckich. Opozycya składa się bowiem z małego koła szlachecko-urzędniczego, które nie chce zrywać z Kołem.

Dla polaków wybory w Niemczech, wyznaczone na dzień 25 stycznia odbędą się w warunkach nader korzystnych, zwłaszcza w Prusach Zachodnich, gdzie ludność robocza w zimie jest na miejscu i zwiększa znacznie głosy polskie, zwłaszcza w okręgach niepewnych.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej

Petersburg, 16 stycznia. Komunikat urzędowy). Najwyżej zatwierdzono rezolucye rady ministrów: 1) O przedłużeniu do d. 14-go stycznia 1908 r. mocy nadzwyczajnych kredytów na wydatki, spowodowane wojną rosyjsko-japońską i jej następstwami. 2) O przeznaczeniu rb. 7,574,000 na wynagrodzenie tytułem zwrotu wydatków, poniesionych z budżetu r. z. na pokrycie przewyżki, wywołanej polepszeniem bytu żołnierskiego. 3) O przedłużeniu po terminie d. 14 stycznia r. b. mocy przepisu pomieszczonego w uwadze do artykułu, zawartego w Najwyżej zatwierdzonej rezolucyi rady państwa, który zezwala na sprzedaż wina na butelki w prowincyach, gdzie sadzony jest krzew winny.

Petersburg, 16 stycznia. Minister wojny wniósł do rady ministrów projekt przeznaczenia 1,369,930 rb. po nad budżet roku zeszłego na koszt umundorowania starszych żołnierzy i kozaków.

Petersburg, 16 stycznia. W obronie niżnionowgorodzkiego gubernatora Fridrichsa, w sprawie o oszczerstwo, przeciw redaktorowi „Rieczy",

w aferze Hurko-Liedwal, stanie znany adwokat przysięgły Plewako, a sprawa rozważana będzie w sądzie okręgowym petersburskim.

Moskwa, 16 stycznia. Doniesienia organizacyi wszechziemskiej o okropnościach, jakie się dzieją w powiecie menzelińskim, są, według zapewnień rządu, przesadzone.

Moskwa, 16 stycznia. W pobliżu stacyi Bykowo, w folwarku Iljina, podczas pożaru zginął w płomieniach starszy radca rządu gubernialnego kazańskiego Perfiljew, b. naczelnik ziemski Ziłow, rządca dóbr apanażowych brunickich hr. Tołstoj, sekretarz komisyi poborowej Sziłowskij i dwie osoby ze służby.

Irkuck, 16 stycznia. Z wyroku sądu wojenne go polowego stracono trzy osoby za zabójstwo, rabunek i podpalenie domu na stacyi Innokontjewskaja.

Paryż, 16 stycznia. Podczas omawiania budżetu ministeryum spraw zagranicznych, referent, senator Dupuis, wspomniał o zajściach, dotyczących stosunków dyplomatycznych w r. z. Referent wyraził, między innemi, zadowolenie z porozumienia z Anglią, które jest — jego zdaniem— szczęśliwym wynikiem dobrych stosunków, panujących pomiędzy obu państwami. Co się tyczy Macedonii—to żandarmerya międzynarodowa będzie zapewne jeszcze przez długi czas tam czynną. W sprawie marokańskiej mówca oświadczył, że na widok eskadry francusko-hiszpańskiej w Tangerze, sułtan postanowił nareszcie przywrócić porządek w swem państwie, działając celowo, ostrożnie i rozważnie. Przechodząc następnie do sprawy rozbrojenia, senator wyraził zdumienie, że wszystkie państwa dążą tak usilnie w kierunku obrony swoich posiadłości. Anglia naprzykład, o której mówiono, że zmniejszyła budżet armii lądowej i marynarki, nie przestaje pracować nad obroną krajową. Wobec tego mówca nie bardzo dowierza skuteczności sądu rozjemczego w Hadze i radzi dbać o materyalne, oraz moralne środki obrony kraju, trzymać się polityki przymierzy i porozumień, wreszcie nie wtrącać się do spraw obcych. W odpowiedzi na mowę powyższą, Estournelles Constant broni sądu rozjemczego w Hadze, twierdząc, że tylko dzięki temu sądowi udało się załagodzić skutki pamiętnego ostrzeliwania na mieliźnie Dogger angielskich okrętów rybackich przez eskadrę Rożestwieńskiego, oraz niedopuścić do wojny powszechnej. Po tych rozprawach senat przyjął budżet ministeryum spraw zagranicznych.

Rzym, 16 stycznia. Zdaniem kół dobrze poinformowanych, wiadomość jednego z pism francuskich o rzekomych rokowaniach Watykanu z rządem rosyjskim w sprawie utworzenia nuncyatury w Petersburgu, jest bezpodstawna.

Tokio, 16 stycznia. Kwestyę ewakuacyi domów rosyjskich, zajętych podczas wojny przez władze japońskie, rozstrzygnięto zadawalająco dla Rosyi.

Nowy Jork, 16 stycznia. Według ostatnich wiadomości, otrzymanych z Jamajki, trzęsienie ziemi nie wyrządziło w Kingston tak wielkiego spustoszenia, jak przypuszczano pierwotnie. Zupełnemu zniszczeniu uległo tylko kilka gmachów publicznych, a w tej liczbie lazaret wojskowy i wielki hotel. Wiele innych gmachów uszkodzonych jest poważnie. Ludzi zginęło około stu; kilkuset odniosło rany. Pożar, który wybuchł wśród gruzów, ugaszono nad wieczorem. Północna dzielnica miasta pozostała nienaruszona.

Teheran, 16 stycznia. Nowy szach gruntownie obznajmia się ze sprawami państwa, powstrzymując się od nowych mianowań i przenosin urzędników. Aczkolwiek uroczystości koronacyi w Persyi niema, jednak odbędzie się pewien obrzęd, przypominający koronacyę. Oto szach zasiądzie na tronie wśród wyższych dygniterzy i duchowieństwa, włoży koronę padyszachów i pogromcy Indyi i od tej chwili będzie monarchą, który przyjął na siebie wszelkie świeckie i duchowne prawa. Uroczystość ta odbędzie się w tych dniach.

Manila, 16 stycznia. Nad wyspami Leyte i Samar, należącemi do archipelagu Filipińskiego, przeciągnął tajfun. Na wyspie Leyte zginęło do stu ludzi, na wybrzeżu wschodniem wyspy Samar wicher zniszczył koszary.

Londyn, 16 stycznia. Ministeryum kolonii otrzymało z Kingston wiadomość, że śród ofiar trzęsienia ziemi znajduje się wielu obywateli wybitnych. Między innemi, zginął były poseł angielski, Fergusson. W mieście panuje spokój.

DZIENNE.

Petersburg, 17 stycznia. W dniu wczorajszym wieczorem w pokojach umeblowanych Gojca przy ulicy Puszkińskiej, w pokoju zajętym w dniu tym przez młodego człowieka, który okazał paszport, wydany na nazwisko Bobrowa, ograbiony został Roskow, skupujący kwity lombardowe. Roskow był zawezwany do pokoju Bobrowa pod pozorem sprzedaży kwitów lombardowych, przez nieznanego człowieka, ubranego w mundur studenta uniwersytetu. W pokoju był człowiek w masce, jak przypuszczają, nazywający się Bobrowem. Ograbionego znaleziono związanym z kawałkiem waty w ustach. Bandyci zbiegli zabrawszy Roskowowi wszystkie klejnoty i pieniądze.

Moskwa, 17 stycznia. Korespondent Agencyi Telegraficznej Petersburskiej zwiedził stacyę Bykowo i donosi: że około godziny 6-ej rano o dwie wiorsty od stacyi, w majątku Ilina w dwupiętrowym domu zarządzającego dobrami apanażowemi Bronickiemi hr. Tołstoja wybuchł pożar. Wszyscy jeszcze spali. Hrabia chciał ocalić skrzynię z pieniędzmi skarbowemi w sumie rb. 10,000 w papierach procentowych i złocie, lecz nie zdążył wyskoczyć i zginął w płomieniach. Oprócz hrabiego zginęli: kuzynka jego z Połtawy, Koziniec, starszy radca rządu gubernialnego, Perfidijew zajęty odszukaniem pugilaresu z 10 rublami, sekretarz urzędu rekruckiego Sułowskij i dwoje ludzi ze służby.

Przy rozkopywaniu gruzów znaleziono skrzynkę, przez którą zginął hr. Tołstoj. Papiery zamieniły się w popiół, monety złote stopione zostały w spław.

Kijów, 17 stycznia. Na ulicy Twerskiej w mieszkaniu kontrolera tramwajów 19-letni jego syn, pragnąc skraść trochę pieniędzy, zabił polanem drzewa młodszego brata, pobił babkę i zbiegł.

Kijów, 17 stycznia. Wczoraj wieczorem na stacyi Kamionka dróg żelaznych południowo-zachodnich do lokalu kasy wtargnęło sześciu uzbrojonych w rewolwery ludzi; zażądali od zastępcy nieobecnego naczelnika stacyi kasy, która znajdowała się w posiadaniu samego naczelnika. Przekonawszy się, że niema kluczy, zbiegli, zabrawszy klucz od lokalu skarbowego.

Kazań, 17 stycznia. Izba sądowa, wziąwszy pod uwagę postanowienie rady adwokatów przysięgłych o czasowem wyłączeniu z liczby adwokatów przysięgłych b. posła do Dumy Ałkina, który podpisał odezwę wyborczą.

Odesa, 17 stycznia. Wczoraj do zarządu cukrowni Gniwań wtargnęło 15 uzbrojonych ludzi i zażądało pieniędzy. W kantorze nie było ani kasyera, ani zarządzającego, Bandyci zrewidowali obecnych i zabrali 34 rub. Syn zarządzającego, który wszedł w tej porze, Szechter, zraniony został dwoma wystrzałami. Nieznajomi zbiegli. Jeden z nich aresztowany.

Zasławl, 17-go stycznia. Odkomenderowani przez klasztor Poczajewski członkowie związku narodu rosyjskiego, objechali wsie w powiecie starokonstantynowskim, w celu rozpowszechniania wśród włościan i duchowieństwa poczajewskich wiadomości, kartek i odezw związku.

Ługańsk, 17 stycznia. Duża grupa kryminalistów dnia 15 b. m. w nocy, zraniwszy i rozbroiwszy nadzorcę, usiłowały uciec z więzienia. Nadbiegła straż zapędziła ich z powrotem do izby więziennej. Dwóch więźniów zabito, trzech ciężko raniono.

Jelec, 17 stycznia. Na bardzo licznem zebraniu, były poseł do Dumy państwowej Stachowicz, odczytał referat o działalności byłej Dumy i gorąco zalecał, aby trzymano się stanowiska umiarkowanie konstytucyjnego. W obradach nad kwestyą odpowiedzialności ministrów uczestniczyli przedstawiciele różnych partyj.

Penza, 17 stycznia. Wykryto tu fabrykę bomb. Znaleziono w znacznej ilości piroksylinę i nitroglicerynę, melinit, kilka zupełnie nabitych bomb, oraz sztucery. Winnych aresztowano.

Mińsk, 17 stycznia. W południe dwoma wystrzałami z rewolweru zabity został na ulicy dowódca parku artyleryi, Bielawiniec.

Mińsk, 17 stycznia. Komitet gubernialny do spraw gospodarstwa ziemskiego odrzucił starania rady miejskiej o wyasygnowanie ze środków ziemstwa pół miliona rub. na otwarcie w Mińsku uniwersytetu, z uwagi, iż nie odpowiada on potrzebom ogromnej masy kontrybuentów ziemskich. Po-

dług danych statystycznych zarządu ziemskiego, 75% włościan w gubernii są analfabetami.

Baku, 17 stycznia. Zraniony został śmiertelnie kasyer banku północnego, idący w towarzystwie żołnierza z sumą 30,000 rub. Kasyer zdążył schronić się do sklepu. Pieniądze ocalały. Żołnierz dał kilka wystrzałów do jednego z uciekających bandytów, którzy zbiegli. Ranny został wypadkiem przechodzący pers.

Nowy Jork, 17 stycznia. Pożar w Kingstown dokonał zniszczenia, spowodowanego przez trzęsienie ziemi. Dzielnica handlowa zamieniona została w góry popiołu. Zginęło około 400 ludzi. Tysiące rannych. Zburzone kościoły i wiele gmachów publicznych.

Madryt, 17 stycznia. Kortezy zwołani na dzień 21 b. m.

Sztokholm, 17 stycznia. Dla załagodzenia zatargów, wynikłych w niektórych miastach Szwecyi, delegaci związku pracodawców opracowali łącznie z delegatami związków zawodowych projekt układu w kwestyach spornych. Część związku odrzuciła projekt ugody. Z tego powodu zwołano na naradę związek pracodawców do Sztokholmu, która postanowiła doręczyć związkom robotniczym ultimatum z żądaniem przyjęcia ugody nie później, jak dnia 23 stycznia. W razie odmowy pracodawcy ogłoszą lokaut dnia 28 stycznia, który dotknie 70,000 robotników.

Giełda warszawska.

(Telefonem).

	żąd.	ofiar	tran.
4% renta państwowa	74.50	73.10	73.60
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	91.50	—.—	—.—
5% „ „ z 1906 r.	87.00	86.00	—.—
4% listy ziemskie	80.67	81.00	79.65
4½% listy ziemskie	89.00	88.20	88.70
4½% listy zastawne m. Warszawy	83.50	82.90	83.27
5% „ „ „ „	82.60	88.15	89.00
4½% „ „ „ Łodzi	81.35	80.35	—.—
5% „ „ „ „	—.—	—.—	—.—
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi	373	363	—.—
„ „ II-ej emisyi	277	267	—.—
„ szlachecka	232	224	—.—
Lilpopy	—.—	—.—	—.—
Rudzki	—.—	—.—	—.—
Starachowice	—.—	—.—	—.—
Putiłowskie	—.—	—.—	89.50
Czeki na Berlin	46.57½	—.—	46.49

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju").

Renta państwowa 73.37⅝.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu K. N. Dotychczas przy składaniu egzaminu na nauczyciela wymagane są następujące podręczniki:

Religia — Katechizm P. Stojakowskiego (większy). Historya św. Kozłowskiego. Język polski — Gramatyka mniejsza Małeckiego. Język rosyjski— gramatyka i składnia Kirpicznikowa. Geografia powszechna i Rosyi Smirnowa. Historya Rosyi Iłowajskiego. Pedagogika— Bobrowskiego albo Roszczyna. Oprócz tego dobrze czytać i pisać po polsku i po rosyjsku, rozwiązywać zadania oraz trochę wiadomości z nauk przyrodniczych. Arytmetyka Malinina i Burenina oraz Goldenberga (niekompletna).

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° St.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
16/I 1 pp.	745.0	— 4.0	95	Pd Z 3	Z dnia 16/I Temperatura max.—4.2° C. Temperatura min.—1.4° C. Opadu 0.9
16/I 9 w.	747.7	— 1.6	96	Pc 3	
17/I 7 r.	752.3	+ 1.6	98	Pc Z 3	

Znamienne cyfry.

Do świadomości powszechnej przedostają się powoli cyfry, charakteryzujące zmiany w nastroju psychicznym i związanem z nim postępowaniu mas ludowych w państwie rosyjskiem w krytycznych latach rewolucyi. Notowaliśmy w swoim czasie, na podstawie danych urzędowych, wzrost pijaństwa w Rosyi. Następnie podaliśmy za pismami rosyjskiemi, że w ciągu ubiegłego roku dochód państwowy ze sprzedaży kart do gry wzrósł do 710 tysięcy rubli. Obecnie „Nowoje Wremia", na podstawie danych ministeryum sprawiedliwości, ogłasza bardzo ciekawe dane, charakteryzujące wzrost zbrodniczości w państwie rosyjskiem.

Okazuje się, że w Rosyi w roku 1903 było w okrągłych cyfrach 17,000 spraw o zabójstwa, w roku 1904—19,000, a w roku 1905 aż 26,000. Ścisłe dane z ostatniego roku nie są jeszcze zestawione, ale według przybliżonych obliczeń, cyfra spraw o zabójstwa w roku 1906 jest o wiele wyższą, aniżeli w roku poprzednim. Kradzieże wzrastają w jeszcze szybszej progresyi, która wyraża się w następujących cyfrach: w roku 1903 — 79,000, w roku 1904 — 86,000, w roku 1905 — 95,000. Największy atoli wzrost dają cyfry rabunków, połączonych z gwałtami, zwłaszcza w roku 1905. Gdy w roku 1903 rabunków było 22,000, a w roku 1904 — 24,000, w następnym roku ilość tych zbrodni powiększyła się o połowę, doszła cyfry 36,000. Wybuchowo poprostu powiększyła się w roku 1905 cyfra występków przeciw władzom rządowym, doszła ona do 15,465 wypadków, co wynosi niemal dwa razy więcej, aniżeli w dwóch ostatnich latach.

Zmniejszyły się natomiast cyfry samobójstw, które kodeks rosyjski uważa za występki (rok 1903—437 i 1905—375) i gwałtów, dokonanych na kobietach (r. 1903 — 9,500, r. 1905—8,600).

Wszystkie te cyfry są bardzo wymowne. Ilustrują one w sposób poglądowy to zjawisko, że ludność państwa rosyjskiego wyszła w okresie rewolucyjnym z tradycyjnych kolei życia, że rozprzęgły się karby moralne, które ją wiązały. Ferment umysłowy, w jakim ta ludność żyje, rozbudzenie nieokreślonych nadziei i pożądań, niepewność jutra, wyraziły się we wzroście pijaństwa i karciarstwa; zachwianie powagi władzy—w ogromnym wzroście zatargów z jej przedstawicielami, w naruszaniu praw zarządu państwowego. Cyfra, ilustrująca tę dziedzinę zjawisk, nabierze odpowiedniego znaczenia, jeśli dodamy, że wiele objawów, za które przed paru jeszcze laty poddani państwa rosyjskiego pociągani byli do odpowiedzialności, jako za naruszenie ustroju państwowego, obecnie ma charakter czynów legalnych. Zachwianie zasadami własności wyraziło się we wzroście kradzieży i rabunków.

„Ustrój biurokratyczny — pisze „Gazeta Polska" — stracił nietylko powagę w oczach społeczeństwa i fizyczną możność kierowania niem, ale utracił zdolność wytworzenia nowej organizacyi społecznej i nowych karbów moralnych. Nie jest to rezultat wypadków ostatniej doby, ale rezultat długoletniej dezorganizacyi tego ustroju."

Drobne ogłoszenia.

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**